

1939r. 24g. Biełe n. Bugem. Pociąg zwoził Polaków do niemieckich obozów. W tym czasie w Białymostku, gdzie przebiegała granica, panował strach. Polacy byli przetrzymywani w obozach, a niektórzy zginęli. W tym czasie w Białymostku, gdzie przebiegała granica, panował strach. Polacy byli przetrzymywani w obozach, a niektórzy zginęli. W tym czasie w Białymostku, gdzie przebiegała granica, panował strach. Polacy byli przetrzymywani w obozach, a niektórzy zginęli.

Obóz ten przygotowany dla żołnierzy polskich, myśmy
wzięli pierwszy transport, jeszcze robotniki pracowali
przy ukończeniu cokołnic dętami kółkami, pierze i t.d.
Ułożono nas w jednym dużym domu, podzielono po 15 ludzi
w 15^{tych} wybrany jeden na komendanta, który rozdawał jedno
wiadro na rękę. Łyżki, chleb i cukier. Następnego dnia przyje-
nowy transport, codziennie przyjeżdżali troje, w końcu do tego
dokto, wysłuchali budynki, żmure pod przysłoni, korytara, prze-
jęcia byli zapelnione ludźmi różnego stopnia, szeregowi, podofi-
cierowie, oficerowie, policja i kilka kobiet sanitariuszek
Żołnierze wydawali rękę całymi dniami i nocami, nie mogli
nadać gotować, nrowy różnego po kilkadziesiąt sztuk
dziennie. Kolejki za rękę stali całymi dniami, wydawano
ręki na 15 ludzi niepełno wiadro, chleba po 800 gramów dziennie
Jeszcze tak przez dwa tygodnie, przez ten czas spisano ewidenc-
cyjnie rękę kółki szeregowi. Podzielono na województwa
pewnego dnia zrobili zbiorę, zaczęli wywoływać po nazwisku
oddzielne województwa, najpierw Polaków, urzęd. na
transport, z orkestrą odprawiali do stacji. Na drugi
dzień znów wywoływano po nazwisku, wywołano i mnie
mój numer był N.1604. Przygotowaliśmy do wymarszu, mały
pociąg, które byli słabo ubrani poszli napróżd, ale nocą
wzięli wysłuchali i karali różnie. Trzeciego dnia wywołano
zrewidowali, za dętami na drodze ustawili po pięciu
zapowiedzieli że który odejdzie na stronę, wróć do obozu
jeżeli spóźni się, nie rozchodź się. Kilka żołnierzy spon-
tanie bez broni, tylko jeden miał rewolwer, odprawiali do
stacji. Wierchem byliśmy na stacji, spotkali nas, żoł-
nierze z karabinami, podzielono po 35 ludzi do wagonu i
zamknęto nas. Po paru godzinach przynieśli go rękę
chleb, cukier, ryby, mydło i machoskę. W wagonach nie-
liczmy piecyki dali drewna, węgla, było ciepło. W nocy ruszy-
liśmy, jeździliśmy szczęście dni, na wiskorych stacjach pro-
wadzili do stolówek na obiad, karmiono i dalej w drogę.
Następnego dnia o nocy dojechaliśmy do miejsc, przekuliśmy
tę, stali na bierzym torze tylko sześć wagonów a
reszta transportu znikła, pytamy co za miasto, Wynioj
Pociąg? Przyszło kilka ^{ludzi} cywilnej eskorty z karabinami
na czołwie, zabrali i poprowadzili, dość długo zjeżdżamy
przez miasto, a potem zamiastem kilka kilometrów, aż do
koncu dojeżdżamy do kopalni rudy żelaznej. Najpierw
przeprowadzili do łazni, ubranie oddali do dezinfekcji
następnie do stolówki dali jeść, nakarmiono odprawa-
dza do mieszkan. Pierwsze dwa dni spali na podłogach.

Wydano 4701
Lutka i ciarno, sieniutki, kocz występnie nowe, nac-
Zapnie bary bielejny. Jakis czas odpooczywali, oprowadzali
porazko nam roboty, gdzie mamy pracować. Po wypoczynku
jakimsi tygodniem, wydano zimowe ubranie ratownicze
rozdzielono na grupy, zmiamy, pracowali razem z dowiecki-
mi robotnikami, które nam pokazywali i pomagali w robotach.
Jeszcze chodziliśmy do stołowni, wydano po 300 gramm chleba
do każdego posiłku, talerzupy i łaszy. Zarary ziemnie.
Długo tak nie trwało, zaczęli namawiać żeby brali pieniądze, snu-
to że niektórzy pracowali ciężko, chcieli mieć pieniądze i łepiej
żyć. Dali po pięć ruble na dzień, zaczęli kupować jedzenie
sami, nie wystarczali mogli jednakowo rozdzielć te pięć ruble
aby móc jeszcze trochę żyć. Zarary ziemnie, zaczęli mówić nie mogli
na roboty, porzekano że roboty nie umieli, pieniądze dawali
jednakowo którym pracowali pięć rubli dostać, i ten co nie pracował
jednakowo dostać pieniądze, trwało to jakiś czas, zaczę-
li ogradzić drutami, ustawili wartowników, wyjść po za
to nie można było. Pierwszego dnia dostaliśmy list od Łamy
która przyniosła wiadomość, że kolegi które byli ze Łamy
razem z „Antiochem” Bort. wrócili do domu, dlatego ja nie pracowa-
łem z tego że dzieci chodzą do roboty codziennie, proszą żeby po-
mogli. Wtedy przystąpiłem do pracy ciężkiej, aby pomóc żonie i dzieciom
aby mogli wyjechać do domu 1500. aby u siebie i z żoną w domu. Zmiana
z Łamy i w obozie u nas, że które pracowali oddzielnie osobnie, a
tych które nie pracowali, niechcieli; oddzielnie w jednym budynku
odebrali od nich Lutka, porokami pręty, rozdzielili wyzwo-
ustawili do rogach szkielety gwiazda, zmię, brali kaczki i nie pozwolono
nigdzie. Dali trochę jeszcze, talerzupy i 200 gramm chleba. Pracowaliśmy
z innymi kolegami do maja niedziela. 10 maja 1941. do roboty
nie wypuszczone nikogo, dali nam dodatkowe ruble, sprzedali
ciężkie. 20 maja odebrali tych wszystkich które pracowali do
ostatka, zabierają z niebezpiecznymi wychodzi. Z Krzywego Pogru
przyniesli na nasze tereny na budowę mostu Łuk-Ronne
Kifera. Umieszczono mnie z innymi kolegami w obozie Bursk
kolo Lwowa, gdzie mieli pracować. Przyniesli naselnicie zaczął
mówić że zapracujecie skazujemy budowę mostu zwolnim
do domu, podzieleno na „dygady” po 25 ludzi w dygady
i do roboty. Jakis czas chodzili do roboty pod konwojem
następnie chodziliśmy do roboty bez konwoju. Wieszaliśmy
wypłacali, od wyrobionych nosów po 200 rubli, byli także
wieszający że i więcej, pomimo tych co oddawali za kocioł
chleba mieliśmy po kilogrammy dziennie. Jeszcze skazy-
liśmy roboty, myśleliśmy że nadzwyczajnie czas że bszkiermy
niektórzy w domu. Przyniesli dzień Dowieckiego Święta
zamknięto nas wszystkich w obozie i od tego czasu
wychodzili do roboty już pod konwojem.

4
Z Buska w Stryemiu przeszliśmy do nowego oboru w Oleks
z tamęda przeszliśmy do Torosławek do kamionielomów
kilka tygodni pracowali w gorach przy wydobywaniu kamie-
ni. 1² Maja 1944r. przenieśli nas do Brodów
na budowę lotnisk. Pracowaliśmy tam długo aż
nieoczekiwanie wybuchła wojna, Niemców z Sowietami
w pierwszym dniu wojny, myśmy jej nie mieliśmy zażytek
i rannych. Na drugi dzień w obiad "sobirajia" i
"nashodri". Myśleliśmy, zostawiając wszystkie rzeczy,
Kto co zabiera, droga rucie. Zdrili nas tam przez dzień
i noc, rano przeszliśmy do Hłoczowa, gdzie spotkał nas
należący niemiecki kombowód, tu dopiero odwrócił się
niezwrotnie, myśmy zaczęli uciekać w pole kryć przed nalo-
tem, żołnierze sowieckie strzelali w nas jak w zającach
Kiedyś tam został zabity przez sowieckich żołnierzy
wzięty zabrał i zdrili nas przez dół w kierunku Tab-
nopolu. Przez pierwsze parę dni nie mieliśmy nic do je-
dzenia, dopiero później dostali po trochu chleba i cukru. Zdrili
nas znowu 3 dni i noc, odpoczywali po parę godzinach
W ciągu trzech tygodni z Brodów do Zolotonosy przez
rzekę Dniepr, przeszliśmy na piersi 850 kilometrów, może
i więcej. Zolotonosy nocigiem przyjechaliśmy do Staso-
bielka. Po kilku tygodniach pobytu w obozie w płaskinach
na 400,000,000 chleba rapę dębelkę tykami. Przyrodę
sądowni nas dzień wywołania z oboru jeńców, utworzenia
naszej Polowej armii. Krótkim czasem opuściliśmy oboz
jeńców z orkiestrą sowiecką, z chorągiewkami polskimi
zalewowaliśmy na pociggi, przybyli do Łockoje, już
admiral Błaka

Kławać Łocko

4701